Rok III | Wtorek, dnia 19 Kwietnia 1921 roku. | Cena 5 mk. | №. 62.

Kurjer Częstochowski

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNO LITERACKI

PRENUMERATA WYNOSI
z odbieraniem w Administracji miesięcznie 110 mk., z odnoszeniem 120 mk z przesyłką pocztową 120 mk.
Adres Redakcji i Administracji: CZĘSTOCHOWA UL. N. P. MARJI 41.
Teelgraficznie KURJER—CZĘSTOCHOWA Telefon Nr. 4.



CENY OGŁOSZEŃ
Pierwsza strona za wiersz jednoszpaltowy lub jego miejsce 15 marek druga i trzecia 12 mk, czwarta 10 mk, za wiersz nonparelowy
Ogłoszenia w tekście przed kroniką i pod telegramami 12 mk., za wiersz Nekrologi mk. 12, za wiersz. Drobne ogłoszenia, po mk. 2 za wyraz.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie od godz. 9 rano do 7 wiecz. —|— Nadesłanych rękopisów, z wyjątkiem zastrzeżonych, Redakcja nie zwraca.

Na zasadzie uchwał Zjazdu Związku Prasy Prowincjonalnej, **wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych podlegają opłacie**

U kresu bezprawia.

(p.) Dużo się u nas mówiło od czasu powstania Polski do życia nowego o tem, że jesteśmy demokratyczną Rzeczpospolitą. To były słowa, którym dziwnie nie odpowiadały czyny. Stawiały one bowiem niejednokrotnie naród nasz i jego przedstawicielstwo wobec faktów dokonanych, a nieraz wielce szkodliwych dla młodego organizmu państwowego. Były to zazwyczaj czyny jednostki lub też czyny pewnej kliki, ignorującej najzupełniej konieczną w państwie demokratycznem kontrolę ze strony upoważnionego do tego ciała parlamentarnego. Położenie tego ostatniego było trudne i walka z dezpotyzmem Belwederu, walka z bezprawiem, nie była wcale łatwa, bowiem — jak mówi we wczorajszej „Rzeczypospolitej" p. St. Stroński, -- władza w kraju została opanowana, zupełnie wbrew woli społeczeństwa, przez jednego człowieka, który tę władzę pochwycił w chwili zamętu, a chociaż miał poparcie stronnictw tylko nielicznych, jednak rozstrzygało samo opanowanie steru. I dlatego to w każdej sprawie prawny bieg spraw napotykał się na dążenia i działania samowolne, które trzeba było przełamywać, aby móc cośkolwiek prawidłowo załatwić.

Nie było, zdawałoby się, sprawy jaśniejszej jak całkowite oparcie się w polityce międzynarodowej o Sprzymierzonych, których zwycięstwo i których uznanie słuszności sprawy polskiej wróciło nam niepodległość. W zwykłych, zdrowych warunkach, nikomu by się nawet nie śniło, że i tu jeszcze możliwe są wahania. Lecz na naczelnem stanowisku państwowem został osad niechęci, jak wyrzut sumienia, jak niemiłe uczucie, że się w czasie wielkiej wojny światowej błądziło w stosunku do Sprzymierzonych i do Niemców. I dlatego ścisłe współdziałanie ze Sprzymierzonymi trzeba było dopiero wywalczać poprzez nieudolne ale chełpliwe próby t. zw. samodzielnej polityki. Lecz wreszcie wytrwałą pracą osiągnęło się to, że weszliśmy na drogę ścisłych układów.

Dziewięć dziesiątych naszej czynnej polityki zewnętrznej stanowiła wojna wschodnia i ułożenie stosunku naszego do oswobodzanych kresów wschodnich. Dziedzinę tę opanowała odrazu połączona władza Naczelnika Państwa i Naczelnego Dowódcy. Nie tylko Sejm, ale i Rząd, co jest dzisiaj udowodnione, stawał ustawicznie wobec rzeczy już dokonanych. Niejednokrotnie też z tego powodu skierowały się zarzuty przeciw zakłopotanemu Rządowi, który był związany tem, co już się stało, a musiał baczyć, aby gwałtownem wystąpieniem nie zaszkodzić krajowi, albo też który był w błąd wprowadzony. Dopiero powolną pracą powiodło się okiełznać jako tako mrzonki federalistyczne na wschodzie oraz doprowadzić do pokoju.

Na szczęście okres ten minął wraz z uchwaleniem konstytucji i dopiero w chwili, kiedy konstytutucja 17 marca obowiązywać pocznie, powiedzieć będziemy mogli wszyscy, iż jesteśmy obywatelami naprawdę demokratycznej Rzeczypospolitej. Niestety to, czegośmy świadkami byli dotychczas, było jej tylko nędzną karykaturą.

Skazanie domu bankowego S. Natanson i S-wie.

Warszawa. Onegdaj w sądzie pokoju X-go okręgu sędzia Mayzel w asystencji ławników pp. Węglińskiego i Krasuskiego rozpatrywał sprawę domu bankowego S, Natanson i S-wie, w osobie dyrektora tego domu J. K. Natansona, oskarżonego o działalność na szkodę skarbu polskiego, dozór bowiem wojskowy na poczcie głównej, kontrolujący korespondencję zagraniczną, przyłapał w grudniu r. z. 14 listów poleconych, adresowanych do jednego z banków w Bazylei, zawierających listy zastawne towarzystw prowincjonalnych na ogólną sumę 481,000 marek.

Oskarżenie wnosił inspektor policji komendy głównej p. Krzymuski, reprezentujący w danym razie interesy państwa, obronę—poza licznymi świadkami ze strony oskarżonego — mec J. Nowodworski i H. Ettinger.

Sam przewód sądowy nie dostarczył materjału ciekawego, podkreślić jednak należy oświadczenie eksperta, występującego z ramienia oskarżenia, a więc rządu polskiego, dr. Wytrwała, uczestnika lustracji urzędowej w domu bankowym S. Natanson i S-wie, który zakomunikował, ze w księgach z roku zeszł. i bieżącego **znaleziono powyskrobywane pozycje** w księdze lorowej rachunków zagranicznych, **stwierdzono brak bilansu** rocznego za 1920 roku i bilansów miesięcznych, które według przepisów winny być przedkładane odnośnym władzom rządowym i t. p. **nieporządki,** za co wspomniany dom bankowy został pociągnięty również do odpowiedzialności.

Wszystko to razem wzięte, łącznie z procesem wczorajszym, świadczy wyraźnie że w domu bankowym S. Natanson i S-wie nie wszystko jest w „porządku" aczkolwiek świadkowie oskarzonych, jak też i obrońcy usiłowali przekonać sąd, że wysyłanie polskich papierów wartościowych zagranicę, acz wbrew przepisom min. skarbu, nie tylko nie jest przestępstwem, ale graniczy wprost z dobrodziejstwem dla interesów państwowych Polski.

Sąd jednak nie uznał tych wywodów, ogłaszając wyrok, którego mocą dom bankowy S. Natanson i S-wie, w osobie jego kierownika K. Natansona

został skazany na grzywnę w wysokości 100,000 mk.

za przekroczenie zakazu wywozu papierów wartościowych zagranicę,

na konfiskatę przemycanych papierów wartościowych na sumę 481,000 mk. na rzecz skarbu, na zapłacenie 10,000 mk. kosztów sądowych, oraz na pozbawienie K. Natansona na przeciąg roku prawa kierowania domem bankowym.

Co odstrasza Polaków amerykańskich od powrotu do Polski?

Poniżej zamieszczamy za „Gaz. Por." list przesłany przez jednego z Polaków amerykańskich, córce i zięciowi, którzy niedawno powrócili z Ameryki do Polski List ten, po opuszczeniu czysto rodzinnych spraw brzmi:

Kochane dzieci!

Bardzośmy się ucieszyli, żeście szczęśliwie przybyli do tej kochanej Polski. Jak odbierzecie ten list i jak będziecie odpisywać to napiszcie nam trochę więcej, jakie teraz tam są stosunki.

Byłaś F. w O. i chciałaś coś kupić. Dlaczego nie widziało ci się, czy jest bardzo drogo?

Jesteście w Warszawie, to tam możecie dużo nam donieść, jak rzeczy stoją i jak się prowadzi polska polityka i czy mozna kupić, co kto chce, bo tu nam gazety ogłaszają, ze tam (w Polsce) wszystko i na wszystko, czy to na założenie handlu, czy to kupna gruntu, to jest na wszystko rządowy monopol.

Toby było bardzo źle, żeby tak miało być. Mamy chęć, tak jak wasz ojciec, jak i Bolesław, twój brat powrócić do tej naszej ukochanej ojczyzny Polski, jak tam się teraz wszystko przewróciło, to człowieka przeraza, aby tam wracać.

Otóz prosimy Was kochane dzieci opiszcie nam wszystko, ale rzetelnie jak jest, bo sami wiecie jak jest tu w Ameryce, że tu to nie wolno tylko źle robić i nie karzą rolnika za to, jak on pracuje 16 albo 18 godzin dziennie, bo kto mi zabroni pracować dla siebie, a i dla ogółu przyjść z pomocą.

Tu nie jest tak, jak w Polsce, że tylko może 8 godzin pracować, a więcej mu nie wolno.Kto to wymyślił włożyć takież jarzmo na rolnika?

Czytamy tu listy i gazety z Polski, że ci Polacy, którzy wyjechali z Ameryki, nie mogą wytrzymać w Polsce i wracają z powrotem do Ameryki.

Otóz, jezeli nie zwyciężą tego szkaradnego socjalizmu ludzie, którzy pracują dla dobra Ojczyzny i dla dobra narodu jak tam mozna wracać?

*

Ten list chłopa polskiego z Ameryki jest wymownem potępieniem tej całej polityki socjalistyczno ludowcowej, narzuconej Polsce rzekomo w imieniu ludu. Ten chłop z Ameryki, rozumujący krótko, ze mozna ludziom tylko zakazywać robić źle, najlepiej wskazuje jak dalece przeciwne są naturze ludu te wszystkie polskie ograniczenia monopole, zakazy, sekwestry i t. d.

Prosimy o wpłacanie prenumeraty na m. Kwiecień.

20 wagonów cukru na likiery!

Ministerjum aprowizacji przydzieliło firmie „Baczewskiego“ w Podzamczu „dla celów przemysłowych“ nadzwyczajne ilości cukru.

Około 20 wagonów tego cukru przeszło przez Skalmierzyce do Lwowa, skąd przywieziono je do Podzamcza, gdzie odbywa się wyładowywanie.

Więc w czasie, gdy ogół ludności tak dotkliwie odczuwa brak cukru, kiedy nie ma go w koniecznej mierze nawet dla niemowląt i chorych, gdy ministerjum z jednej strony zaprowadza bezsensowne ograniczenia aprowizacyjne—równocześnie oferuje się fabryce likierów olbrzymie ilości cukru na fabrykację luksusowego trunku!

—(o)—

Kronika.

Wątpliwy przyjazd.

Korespondent „Kurjera Częstoch.“ telefonuje nam z Warszawy, że jest rzeczą wątpliwą, czy wycieczka sejmu i rządu na dzień 3 maja do Częstochowy dojdzie do skutku.

Pożegnanie.

Po niedzielnym koncercie „Lutni“, w lokalu tejże odbyło się pożegnanie jednej z najsympatyczniejszych lutnistek, p. inżynierowej Deloffowej, opuszczającej Częstochowę na stałe. Wśród miłego nastroju, przy stole biesiadnym spędzono godzin kilka, przeplatanych serdecznemi przemówieniami żegnających swą koleżankę lutnistek i lutnistów.

Nagły spadek cen.

W ostatnich dniach wytworzyła się ciekawa sytuacja gospodarcza. Z powodu zawarcia pokoju, zapowiedzi wolnego handlu a częściowo także i ograniczeń aprowizacyjnych ceny niektórych artykółów żywnościowycp zaczynają gwałtownie spadać.

Różnicę ceny zaobserwować można w zbożu, ryżu, skórach i t. p. Paskarze nagromadzili olbrzymie ilości tych towarów a obecnie obawiając się dalszego spadku cen przez wprowadzenie wolnego handlu, towary te sprzedają po zniżonych cenach.

Jezeli sytuacja taka utrzyma się dłuższy czas, paskarze potrącą swoje fortuny zdobyte spekulacją.

Podzięka żołnierzom.

Prezydent ministrów wydał w dniu ratyfikacji traktatu pokojowego odezwę do żołnierzy, w której powiedziano, że pokój, tak gorąco pożądany przez wszystkich, jest w wielkiej mierze dziełem żołnierza. On uratował wolność narodu, niepodległość i byt państwa, honor żołnierza polskiego i do dziejów Ojczyzny krwią swoją i trudem wplótł nową kartę chwały. Za to w dniu dzisiejszym, kiedy pokój stał się już faktem, składa prezydent ministrów, żołnierzom Rzeczypospolitej zasłużone podziękowanie rządu i narodu całego. Państwo polskie dzięki temu może teraz rozpocząć okres pokojowej pracy. W tej pracy olbrzymiej, — bo olbrzymich zapasów wymaga odbudowa państwa — żołnierze wezmą i teraz udział. Niezdolnymi do pracy zaopiekuje się Ojczyzna.

Wracając do domów, pełni szlachetnej dumy zwycięstwa, wnieście do życia społecznego te cnoty żołnierskie, które Wam umożliwiły uratowanie niepodległości, a staniecie się prawdziwymi budowniczymi państwa, twórcami jego potęgi i szczęścia — brzmią końcowe słowa odezwy.

O podatek dochodowy.

Jak się dowiaduje „Iskra“, na kopalniach „Piaski“, „Saturn“, „Reden“, „Paryż“ i na wielu innych robotnicy urządzili wiece, na których zapadły postanowienia protestu przeciwko potrącaniu od zarobku podatku dochodowego. W razie gdyby wysłani delegaci robotników do rządu w Warszawie otrzymali nieprzychylną decyzję, ma wybuchnąć strajk we wszystkich kopalniach i zakładach przemysłowych.

Mamy jednak to przekonanie, pisze „Iskra“ że robotnicy zrozumieją, iż są obywatelami państwa, względem którego mają obowiązki i muszą ponosić ciężary na jego utrzymanie.

Gorącc lato.

Jak twierdzą różni uczeni meteorologowie, lato w roku bieżącym będzie bardzo upalne, przyczym przepowiadają wielkie burze.

Przepowiednie te oparte są na tym, że zima w roku bieżącym była bardzo łagodna.

O tańsze mięso.

Możeby nam pp. rzeźnicy zechcieli powiedzieć dlaczego nie nastąpiła dotychczas w Częstochowie zniżka cen mięsa, bowiem komunikują nam o znacznym spadku cen bydła w okolicach Częstochowy.

Wiec P. P. S.

Zapowiedziany na boisku przy ul. Centralnej wiec P. P. S. z gościnnym występem filaru tejże I Daszyńskiego, wobec niesprzyjających warunków atmosferycznych, odbył się w sali Straży.

Przemówienie ubogiego „obrońcy proletarjatu“ a cichego (na imię jego różnych ciotek) właściciela szeregu kamienic, najeżone było, jak zwykle bezwstydną demagogją i budzącym wprost uśmiech politowania przez swą śmiałość twierdzeniami. Tak np. okazuje się, że tow. Daszyński jest w tak poufnych stosunkach ze Stolicą Apostolską, iż najdokładniej wie co Ojciec św. myśli o sprawach, w których się nigdy publicznie nie wypowiadał. Otóż Papież jest bodaj cichym wyznawcą zasad socjalizmu, a w każdym razie nie uważa za wskazane walczyć z „przepotężnym“ prądem, którego żadna siła nie zahamuje, bardzo więc niewłaściwie postępuje kler polski, pozwalając sobie być trochę innego zdania... Oto chodziło! Bo jeżeli duchowieństwo katolickie którego obowiązkiem jest propagować powszechną miłość, musi potępiać socjalizm jako religję zawiści i nienawiści, to... p. Daszyński jest „plus catholique que pape„ i wszystko w porządku.

Salę wypełnili „towarzysze i towarzyski“ z pod sztandaru PPS. a dla wyrażenia swych uczuć gorącej sympatji i wdzięczności dla tow. Daszyńskiego, za jego niezmordowaną pracę, stawili się w komplecie miejscowi komuniści i „bundowcy“. Po okrzykach na cześć „trybuna ludu“, wśród których dominowały piskliwie głosy „towarzyszek“, Daszyński kłaniał się na prawo i lewo z uśmiechem i gestem primadonny lichego ogródkowego teatrzyku.

Proces urzędników komory celnej w Herbach.

Wczoraj Sąd Okręgowy pod przewodnictwem sędziego Winnickiego przy asyście sędziów Sokołowskiego i Bittnera rozpatrywał sprawę urzędników komory celnej: Witolda Gembarzewskiego, Jana Skalmierskiego, Feliksa Chrabąszczewskiego i Jana Kurczewskiego, oskarżonych z art. 2 par. I ust. z dnia 30.I.20 r. i art. 657 części 2, 3 i 6 K. K. Oskarża prokurator Walosiński. Obronę wnoszą adwokaci: Staniukowicz, Zawadzki i Mężniczki.

Sprawa rozpoczęła się o godz. 11 i pół przed południem. Przewodniczący odczytał akt oskarżenia, który zarzuca, że oskarżeni przywłaszczyli sobie różne rzeczy i otrzymali łapówki.

W chwili, gdy piszemy te słowa rozprawy trwają nadal. Do sprawy powołano z górą 80 świadków, przeważnie ekspedytorów.

Rozprawy trwać będą 3 dni.

Przedpołudniem przesłuchanych zostanie 5 świadków.

Popołudniu rozprawy rozpoczną się o godz. 5-ej.

W. ks. Dymitr u ks. Adamczyka.

W Warszawie przy ul. Dobrej 53 m. 4 w lokalu, zajmowanym przez ks. Adamczyka, b. redaktora „Dzwonka Częstochowskiego“, od dłuższego czasu mieszkał niejaki p. Waleszczyński. Niedawno spotkał tego pana na warszawskim dworcu pewien oficer polski, zamieszkały dawniej w Petersburgu, któremu p. W. wydał się nadzwyczaj podobny do W. ks. Dymitra Pawłowicza z dynastji Romanowów. Wkrótce po tem spotkaniu ustalono podobno, że mniemany p. Waleszczyński jest istotnie W. ks. Dymitrem Pawłowiczem. Do tego ustalenia faktów miał się przyczynić sam ks. Adamczyk, który oświadczył, że ze względów humanitarnych udzielił przed rokiem gościny W. ks. Dymitrowi. Fakt ten wywołał duże poruszenie w kołach. stolicy. Urzędowego potwierdzenia jednak dotychczas nie ma.

Schwytanie niebezpiecznych bandytów.

Dokonali oni szeregu napadów. —W mundurach żandarmów i z bronią. — Wszystko do czasu.

Niejednokrotnie na łamach „Kurjera“ zamieszczaliśmy wzmianki o napadach bandyckich w okolicach Częstochowy. Napadów tych dokonywała szajka opryszków w uniformach wojskowych. Szczególnie liczba ich wzrosła w styczniu i lutym. Wszystkie poszukiwania ich były utrudnione, gdyż złoczyńców zasłaniał mundur żandarmski i krótkie karabiny, z którymi się nigdy nie rozstawali. Dokonali oni tedy bezkarnie całego szeregu napadów. Jednakże, dzięki usilnej i intensywnej pracy zastępcy kom. policji na pow. częstochowski, p. S. Nowakowskiego i kierownika E. U. S. w Częstochowie, komisarza J. Pietrzaka, plaga bandytyzmu w pow. częstochowskim zmiejszyła się i bandyci poczęli grasować poza Częstochową. Oto w tygodniu ub. we wsi Strzałków bawiło się dwuch młodych ludzi. Zawiadomiona policja przybyła do wsi, gdzie udała się na miejsce libacji, skąd wobec braku dowodów osobistych aresztowała dwóch osobników. Wzięci w krzyżowe pytania przyznali się, iż są dezerterami, a wreszcie oświadczyli, iż dokonali napadu w Pławnie na dom Rozenbauma (o czem pisaliśmy). Bandyci przyznali się jeszcze do kilku napadów i grabieży. Z łupem

---

SELMA LAGERLOF. 11)

Dziwy Antychrysta.

Teraz mieszkają tam sami chłopi. Ale kidyś mieszkał tam biskup, wielu księży i niezliczona ilość mnichów. Nie zapomniano o nich jednak. Od dawnych czasów Diamante jest świętem miastem. Mieszkańcy jego obchodzą tam więcej świąt uroczystych, niż w innych miejscowościac. Gromady pielgrzymów jeszcze obecnie śpieszą pomodlić się przed ołtarzami świętych.

Ktokolwiek mieszka w Diamante, ten z pewnością o Bogu nie zapomni. Właściwie to każdy jest tam na pół księdzem.

Dlatego Gaetano zupełnie spokojnie może z nią iść. Pani Dlżbieta nie nalega jednak. Wróci jutro. Przez ten czas Geatano niechaj dobrze wszystko rozważy...

Gaetano postąpił sobie bardzo niegrzecznie. Odwrócił się nagle i wybiegł bez pożegnania. Czuł, że trzeba było podziękować pani Elżbiecie za to, że przyszła, nie mógł jednakże tego uczynić, bo mu nagle łzy stanęły w oczach.

Zaledwie wyszddł za próg, począł rzewtie płakać. Pani Elżbieta taką mu sprawiła przykrość.

Że też ona sama musi powracać do domu! Że też on jej nie może towarzyszyć!

Nagle usłyszał kroki powracającego O. Józefa. Gaetano twarzą odwrócił się do ściany i sądził, że w ten sposób stłumić zdoła szlochanie.

O. Józef szedł, wzdychając i mrucząc swoim zwyczajem. Zbliżywszy się do Gaetana, zatrzymał się i westchnął głębiej jeszcze.

— To jest Mangibello — rzekł — a nikt jeszcze nie zdołał oprzeć się Górze Gór.

Całą odpowiedzią Gaetana był płacz jeszcze gwałtowniejszy.

— Wabi go góra — mruczał O. Józef — Mongibello, to niby cała ziemia. Są na niej wszystkie piękności i wspaniałości, wszyskie rośliny i dziwy ziemi. Tak, przyszła ziemia i wabi dziecko ku sobie.

Gaetano czuł, że O. Józef mówi prawdę. Zdawało mu się, że ziemia wyciągnęła ramiona, aby go pochwycić. Chybaby do ściany przykuć się, aby nie zostać porwanym!

— Najlepiej będzie, jeżeli chłopiec ujrzy ziemię. Tęskniłby za nią wciąż, gdyby pozostał w klasztorze. A skoro ziemię ujrzy — to z pewnością zatąskni za Niebem.

Gaetano nie pojmował zupełnie, co to miało znaczyć, że O. Józef porwał go w swoje ramiona i zaniósłszy do rozmównicy posadził na kolanach pani Elżbiety.

— Musisz pani zabrać tego chłopca, skoro go zdobyłaś — rzekł mnich. — Pokaż mu Mongibello, ale bacz, byś go przy sobie utrzymać zdołała.

Gaetano, siedząc znowu na kolanach pani Elżbiety, czuł się ogromnie szczęśliwym. Teraz już nie mógłby uciec. Miał uczucie, jak gdyby wszedł do wnętrza Mongibello i jak gdyby góra zamnęła się za nim.

II.

Fra Gaetano.

Gaetano przeżył już miesiąc w małym domku pani Elżbiety i był tak szczęśliwym, jak tylko dziecko szczęśliwem być może.

Pewnego dnia przybył do Diamante Franciszkanin O. Gando. Słynny kaznodzieja nigdy nie przemawiał w kościele, lecz gromadził ludzi przed bramą miejską lub na rynku.

Pani Elżbieta i Gaetano znaleźli się w licznym tłumie pobożnych, który roił się na olbrzymim placu. Rozpoczęło się kazanie.

Gaetano, który stał oparty o kamienną poręcz schodów ratusza, mimo scisku widział zupełnie dokładnie postać O. Gando na basenie studni. Chłopiec myślał głównie o tem, czy możliwem jest, że pobożny mnich pod habitem nosi włosienicę i pas nabity kolcami.

Słów kaznodziei Gaetano nie rozumiał. Strach jednakże wstrząsnął nim na samą myśl, że własnemi oczami spogląda na świętego męża.

Kaznodzieja mówił przeszło godzinę, poczem dał znak, że pragnie chwilę wypocząć. Następnie zszedł z basenu, usiadł i oblicze zasłonił rękami. Wtedy Gaetano usłyszał głuchy szmer. Obejrzał się, aby zobaczyć przyczynę dziwnego pomruku i przekonał się, że to lud szeptał: „Patrzajcie! Oto mąż błogosławiony“! Wszyscy mówili razem — ale nikt nie śmiał podnieść głosu: tak tłum był pobożnemi myślami przejęty. Szmer rozbrzmiewał głucho, jak gdyby stłumiony łkaniem lub wzruszeniem. A jednak zdawało się, że szalona burza wstrząsnęła powietrzem.

Gaetano poprostu był oczarowany. Nie wiedział co ma począć, ponieważ cichy ten szmer napełniał go dziwnem uczucinm: zdawało mu się, że coś go chwyciło za gardło i dusi. Wspiął się na żelazne sztachety i tak zawieszony po nad głowami tłumu, zaczął wołać, ale o wiele głośniej, niż inni. Głos jego tłumił szmer tłumu.

Zauważyła to pani Elżbie i nie była z tego rada. Kazała czemprędzej zejść chłopcu i zabrała go do domu.

W nocy Gaetano zerwał się nagle z posłania. Ubrał się, wszystkie swoje rzeczy związał w węzełek, wsadził kapelusz na głowę, a buty pod pachę. Postanowił uciec. Nie mógł dłużej wytrzymać w domu pani Elżbiety. Po usłyszeniu kazania O. Gando, Diamannte i Mongibello wydawały mu się tak mizernemi! Postanowił zostać takim, jak O. Gando, być błogosławionym przez ludzi. Gaetano nie wyobrażał sobie teraz inaczej życia, jak tylko na wzór pobożnego mnicha: siedzieć na placu przy studni i opowiadać ludowi legendy: oto było jego marzenie!

(d. c. n.)

ś. † p.

FELIKS CZAKI

weteran z 1863 roku

opatrzony Świętymi Sakramentami, zmarł w Rędzinach dn. 17 kwietnia 1921 r., przeżywszy lat 81. Eksportacja zwłok do kościoła parafjalnego w Rędzinach odbędzie się we wtorek dnia 19 kwietnia o godz. 6 wiecz. Nabożeństwo żałobne we środę dn. 20 b. m. o godz. 10 rano, poczem nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz miejscowy.

O czem zawiadamiają krewnych i znajomych

Żona i dzieci.

wyjeżdżali zwykle do Warszawy lub Łodzi, gdzie je sprzedawali. Dokonali oni również szeregu napadów we Lwowie, a w Częstochowie, przeprowadzili bezprawną rewizję u pewnego kupca... poszukując tajnej gorzelni. Zabrali wtedy różne rzeczy, wartości kilkudziesięciu tysięcy mk. Jednakże w Częstochowie policja ich złapała i osadziła w więzieniu, skąd w nocy zbiegli i w ubraniu cywilnem dalej dokonywali innych napadów. A wreszcie, gdy przybyli do Strzałkowa na nocleg ludność zawiadomiła władze i bandytów aresztowano.

Są to: Wesołowski vel Maciejczyk z Rudy Maleniecklej i A. Kamiński z Sosnowca. Poszkodowany Rozenbaum poznał na bandytach koszule, które zostały mu zrabowane.

—

Jak się dowiadujemy ci sami bandyci w okrutny sposób zamordowali szewca z Pławna, na szosie wiodącej z Częstochowy do Radomska, zabierając mu 8555 mk., marynarkę i buty, poczem trupa odwieźli w głąb lasu i przysypali trochę ziemią.

Ujęcie przemytników pieniędzy.

Policja zatrzymała jadących koleją Wieruszowską: M. Najmanową, która wiozła 58 mk. w banknotach niemieckich, 150 franków i 150 tysięcy mk. w banknotach polskich i Moszka Lewkowicza z Wieruszowa, któremu odebrano 591 mk. srebrem. W związku z tym aresztowano jeszcze szereg osób. Sprawę skierowano do sędziego śledczego na pow. Wieluński.

Pożar.

W miejscowości Podpowie gm. Garnek powstał pożar w lesie Podpowiu majątku Garnek. Szkody wynoszą około 80.000 mk.

Wyrodna matka.

W Koniecpolu niejaka Ziemkowa wrzuciła własne dziecko do rzeki. Jednakże spostrzegli to sąsiedzi i sprawczynię od dali w ręce władz.

Zuchwała kradzież.

Właścicielowi ziemskiemu M. Klimkowi z Chrzanowic, gm. Gosłanice złodzieje skradli 2 konie z uprzężą, z chlewu zabrali 2 świnie, poczem z łupem uciekli. Przed kradzieżą złodzieje skradli jeszcze dwa duże psy podwórzowe.

Z sali odczytowej.

Narodziny nowożytnych pojęć moralnych.

(Odczyt prof. Uniw. Jagiellon. St. Kota).

Staraniem Koła częstochowskiego T-wa Nauczycieli szkół średnich odbył się w sali Straży Ogniowej drugi odczyt, który wygłosił prof. uniw. Jagiel. dr. St. Kot. Temat odczytu, był nadzwyczaj obszerny —to też jednogodzinnym wykładem prelegent nie mógł objąć całej treści. Na wstępie prof. Kot mówił o ascetyzmie moralności w wiekach XIV i XV, wreszcie przeszedł do okresu—Renesansu, kiedy to wśród społeczeństw wzbudziła się chęć do życia doczesnego.

W XVII wieku rozpoczęła się walka pomiędzy dwu obozami: ludzi moralnych i niemoralnych. W XVIII stuleciu nastąpił przełom w pojęciach moralnych. Typ ascety zmienił się na człowieka miękkiego, gdzie nie rozum a serce górowało. Moraliści atakowano ze wszech stron. Ataki padały z dworów królewskich, z dzieł literatury i t. p. Wszak należy wspomnieć, że w owych czasach grzechem uważano pobieranie procentów, a artyści uważani byli za heretyków. Z tym to społeczeństwo rozpoczęło walkę. Typ ascety, typ t. zw. moralisty zaczął powoli upadać. Kończąc historycznym opisem narodzin nowych pojęć moralnych, prelegent w krótkości przedstawił tę samą ewolucję w wychowaniu młodzieży szkolnej—gdzie wychowanie przybrało inne formy i oto gdy w dawnych czasach używano rózgi, dziś nauczyciel uświadamiają co działa na swych uczni. Licznie zebrana publiczność obdarzyła prelegenta oklaskami. Nagość odczyt wzbudził mniejsze zainteresowanie, niż wykład poprzedni.

Podatki a zw. zaw. klasowe.

„Kurjer Zagłębia" pisze: „W czasie, gdy Polskie Związki Zawodowe potrafią, stojąc w obronie interesów robotnika i broniąc jego praw, godzić swe stanowisko ze zrozumieniem potrzeby płacenia podatków na rzecz państwa przez wszystkie klasy społeczne.—Związek Zawodowy Górników i Klasowy Związek Metalowców, uchylając się od płacenia podatków, zwalają cały ciężar na wszystkich innych obywateli państwa — tylko nie na swych adherentów robotników.

Patrjotyzm jednak nie wyraża się jeno przez krzykactwo... Czynem trzeba wykazać obywatelskość.

Jak nazwać agitację za niepłaceniem podatków, która, jako środek walki z rządem przewiduje... strajk powszechny (upozorowany przyczynami... ekonomicznemi, żeby robotnik nie mógł się należycie zorjentować dlaczego każą mu strajkować)?!..

Widomą jest jednak rzeczą, że silne wpływy komunistów opanować zdołały związki zawodowe klasowe.

Dopóki nie nastąpi wyemancypowanie się tych związków z pod kurateli komunistów, dopóty wszelkie pojęcie obowiązków względem Rzeczypospolitej Ledzie dla nich rzeczą obcą i niezrozumiałą i członkowie związków zdobywać się będą tylko na... żądania".

Zdaleka i zbliska.

— Lichwa przy orce.

Włościanie, posiadający konie, pług i wozy, dopuszczają się na biedniejszych wstrętnej lichwy przy robotach wiosennych. Z autentycznych źródeł dowiadujemy się, że za dzień orki każą sobie płacić 1000 mk. z utrzymaniem siebie i konia lub bez utrzymania 1500 mk.

— Bojkot F. Nowowiejskiego

Niemcy zarządzili bojkot kompozycyj Feliksa Nowowiejskiego, który pochodzące z Prus wschodnich—ośmielił się przyznać do polskości.

„Oratorjum" Nowowiejskiego, które miało być wykonane przed świętami wiel kanocnemi przez niemieckie towarzystwa śpiewackie, zostało odwołane w kilku miastach wschodnio-pruskich.

Skandal karciany we Lwowie.

B. adjutant cara przegrał w karty 3 miljony marek!

We Lwowie około godziny 2 po południu w sobotę przechodnie w ul. Legjonów byli świadkami następującego skandalu.

Oto gracz Mendelberg, zażądawszy w kawiarni, by mu nakrył stolik, uzyskał to, czego żądał. Jednak p. Landes, któremu widocznie nie pj dobał się p. M., odwołał od stolika innych graczy. Zirytowany tą obelgą Mendelberg zerwał się z krzesła i przystąpiwszy do p. Landesa wymierzył mu siarczysty policzek. Kelnerzy stanąwszy w obronie honoru zelżonego pryncypała, rzucili się na p. M., poturbowali go porządnie i wyrzucili z lokalu, podczas gdy p. L. pobiegł, aby zarządzić przyaresztowanie Mendelberga.

Porządnie obity Mendelberg znalazł się więc na ul. Legjonów, a widząc, że mają go aresztować na rozkaz pana L., po raz drugi spoliczkował go.

Mendelberg, sprowadzony na policję, nie zapomniał języka w gębie. I tak wyszło na jaw, że uchodźca rosyjski Rosenwald przegrał w kawiarni de la paix pół miljona marek, kapitan Kołczak b. adjutant cara 2 miljony marek, Hirschel, kupiec kołomyjski, pół miljona marek, niejaki Keller 400 tysięcy marek. Wyrzucony i sromotnie obity Mendelberg przegrywał w odstępach czasu sumy, które dochodzą do 200 tysięcy marek.

Kartowe przynosiło od specjalnego pokoju do gry, dziennie od 10 do 12 tysięcy marek.

Najświeższe wiadomości

Wojownicze zamiary litewskie.

WARSZAWA, 18.4. Nadchodzące stale informacje z nad granicy litewskiej mówią o dziwnie wojowniczych zamiarach tego małego państewka. Oto w najbliższym czasie znowu ma być przeprowadzona częściowa mobilizacja W okolicach Byrwintu skupiono dość znaczne siły, słychać także o tworzeniu pseudo białoruskich formacji.

Po odjeździe Chardigny'ego Pułk. Berger.

WILNO, 18.4. Mimo wyjazdu Chardigny'ego komisja Ligi narodów na Wileńszczyźnie nie przestała egzystować. Na czele pozostałej ekspozytury wojskowej stoi pułk. włoski Bergera.

Przybycie Wróblewskiego.

PARYŻ, 17.4 Tel. wł. Przybył tutaj minister pełnom. Rzplitej polskiej w Londynie, który zabawił jeden dzień, skąd udał się do Londynu.

—(x)—

Proces o koguta.

Pamiętamy za czasów rosyjskich, pisze „Rzeczpospolita", zawzięty spór o psa, spór, który po uchyleniu wyroku przez senat znalazł się po raz wtóry przed kratkami sądowemi. Przewodniczący, na klaniając strony do pogodzenia się, oświadcza: wstydzicie się panowie, o psa się tyle czasu procesować.

— Widać, ze pan sędzia nie miał nigdy psa—odzywa się głosem poważnym, w którym dźwięczy nuta obrazonego, po szkodowany.

— Nie miałem, co prawda, koguta, a le gdybym nawet miał, nie umiałbym wy kazać tyle zawziętości i żyłki pieniackiej ile w rzekomej obronie, tej swojej własności wykazał włościanin z pod Mszczonowa ze wsi Osuchów, niejaki W. Kowalski. Kogut ten posłużył za pretekst do uregulowania porachunków osobistych między Kowalskim, a miejscową nauczycielką rządową, panną Haliną K. Mianowicie Kowalski oskarżył K. o kradzież koguta, za pośrednictwem służącej. Zdziwiona panna K. na interpelację chłopka oświadcza: jeżeli służąca moja zabrała przez pomyłkę waszego koguta, proszę oto wartość jego—70 marek. Nie, sprawa musi iść do sądu—odrzecze chłopek.

Sąd pokoju, naturalnie, wydaje wyrok uniewinniający, a Kowalski wnosi skargę apelacyjną.

Sąd okręgowy, zmuszony przepisami formalnemi, wzywa cały szereg świadków, którzy odtwarzają obrazek z życia partykularza. Kogut jest tylko, okazuje się, pretekstem: Kowalski właściwie podejrzewał pannę K. o to, że ta przypisywała mu własność gorzelni potajemnej, jaką odnaleziono w lesie. Wyjaśniło się, że miejscowy ksiądz proboszcz przemawiał o tem z ambony, że Kowalski wnosił szereg skarg do władz szkolnych, któ re zażalenia te odrzuciły, jako zgoła bez podstawne. Słowem otrzymujemy miły obraz tych stosunków, jakie na wsi panują.

Sąd okręgowy zatwierdza wyrok uniewinniający pierwszej instancji.

Przypomina się uwieczniony przez autora „Ogniem i mieczem" spór Rzędzianów i Jaworskich o gruszki, albo wszczynane przez byłych austrjackich dostojników, procesy o obrazę „przy i z powodu wykonywania obowiązków służbowych".

—(o)—

Kobieta, moda i logika.

W Hiszpanji i we Francji wykryto rysunki z epoki jaskiniowej, przedstawiające mężczyzn, przybranych w skóry zwierzęce i uzbrojonych w łuki, a kobiety — w nader krótkie spódnice.

W miarę tego, jak lodowce spływały i klimat się ocieplał, kobiety zaczęły nosić długie suknie.

Widzimy, że nasze poprzedniczki z epoki jaskiniowej okazywały w dziedzinie mody równie zdumiewającą logikę, co i my w wieku 20.

Sprawa spódnic, które — jak dowcipnie powiedział w którymś ze swoich felietonów Makuszyński „zaczynają się gdzieś w okolicy piersi i zaraz się kończą", wywołała ze strony ciała pastorskiego w Filadelfji protest pod postacią dekretu, żądającego dla kobiet sukni „moralnej".

Od chwili ogłoszenia tego dekretu rozleje się po obu stronach Atlantyku jeden wybuch szyderskiego śmiechu.

„Moralna" suknia ma się zaczynać 8 palce poniżej szyi i kończyć 7 i pół pal ców od ziemi. Więc kobiety mają być moralne na centymetry. „Moralna suknia nie istnieje, to ludzie a nie suknie bywają moralni lub niemoralni", pisze do któr Elzbieta Chesser i zapewnia, że gdyby nad starymi panami, którzy wymyślili „moralną suknię", dokonano psychoanalizy, okazałoby się, że ich nadmierne zainteresowanie kobiecemi strojami ma znaczenie, któreby ich samych wprawiło w zdumienie.

Stanowczo moraliści nie mają powodzenia.

Znalazł się jednak w Anglji pastor, który w kościele szydził z mężczyzn, zarzucających kobietom marnotrawstwo i zbytki i ku ogromnej uciesze swoich parafianek pouczał je, że chrześcijańskim obowiązkiem każdej kobiety jest ubierać się ładnie i strojnie, o ile naturalnie pozwalają jej na to środki.

Tragiczny zlot przy pomocy spadochronu.

Śmiertelny upadek z wysokości 500 metrów.

Koło Orleanu zorganizowały władze francuskie wielkie wzloty powietrzne na aerodromie w Grones. Główną atrakcją wzlotów miało być opadnięcie lotnika przy pomocy spadochronu z wysokości 500 metrów z gondoli aeroplanu.

O godzinie 4 ej po południu młody 23-letni lotnik Rox wzniósł się na samolocie, poczem opuściwszy się z aeroplanu, rzucił się w przestrzeń powietrzną.

Spadochron miał się roztworzyć po rzuceniu się w dół na jakieś 50 metrów od ziemi, poczem lotnik miał zupełnie spokojnie opaść ku ziemi. Ale nagle urwał się sznur spadochronu, aparat przestał więc funkcjonować.

Tysiące widzów oniemiały z przerażenia.

Oto ujrzano, że nieszczęśliwy lotnik spada z góry z zawrotną szybkością, zgoła nie zabezpieczony spadochronem. Lotnik wyzionął ducha na mi jscu. Lekarz znajdujący się na lotnisku, skonstatował to natychmiast.

Uroczystość wzlotów przerwano, a komendant miejscowy gen. Fonlorge udał się ku zwłokom nieszczęśliwego lotnika, by oddać hołd jego nieustraszonej odwadze.

KONKURS.

Intendentura Okręgu Generalnego w Kielcach, zakupi 8.000 (ośm tysięcy) podków dla koni typu profesora LECHNERA z dostawą do Kielc.

Oferty należy wnosić pisemnie w zapieczętowanej kopercie, z napisem: Oferta konkursowa, do dnia 1 maja rb. godziny 10 rano do działu Komisji Zakupów przy powyższej Intendenturze (Ulica 3 maja).

Równocześnie z wniesieniem oferty, należy złożyć w Komisji Gospod. DOGen. w Kielcach, wadjum w gotówce, lub papierach Polskiej pożyczki odrodzenia, w wysokości 5 proc. od wartości zaofertowanych podków, wadjum powyższe w razie przyjęcia oferty po uzupełnieniu do wysokości 10 proc. zatrzymane będzie, tytułem kaucji zawrzeć się mającej umowy, wrazie nieprzyjęcia oferty wadjum zwrócone będzie oferentowi po okazaniu kwitu depozytowego.

Dostawa winna być uskuteczniona jednorazowo, loco Wojskowy Okr. Zakł. Gosp. w Kielcach.

Ofertowana cena musi uwzględniać wszelkie koszty połączone z dostawą. Otwarcie ofert nastąpi w Komisji Zakupów, przy Intendenturze DOG. Kielce w dniu 1 maja rb. o godz. 11 rano.

Barzykowski
Pplk. i Szef Intendentury.

Sprawozdanie kasowe ze święconego dla żołnierza urządzonego staraniem Koła Polek.

Przychód:

Otrzymano od Zarządu Czerwonego Krzyża	100.000.—
„ „ Sekcji Opieki nad Żołnierzem	50,000.—
„ „ Wydziału Sejmiku Powiatowego	50.000 —
„ „ Rady Powiatowej Obyw. Komitetu Wykonawczego Obrony Państwa	50.000 —
„ „ Zarządu Koła Polek	33 514.—
„ „ Zarządu Białego Krzyża	30,000. —
„ z dobrowolnych składek w Redakcji „Gońca Częstochowskiego"	16.537.—
Razem marek	330.051.—

Otrzymano w naturze: Od Zarządu Białego Krzyża 500 pudełek zapałek.

Rozchód.

Zapłacono podług rachunków:

za 1050 funtów wędlin	140.000.—
„ 2146 funtów bułek pszennych	85.8ɣ0,—
„ 15 sztuk strucli	1,500.—
„ 4940 sztuk jajek	44.320 —
„ 18 i pół funta masła	3.690.—
„ 50 funtów czekolady i 3 funty kakao	9.010,—
„ 35.000 sztuk papierosów	42.600.—
„ 67 funtów cukru	2,144.—
„ marki stemplowe na rachunkach	227.—
„ przeniesienie i zwózkę różnych artykułów	720.—
Razem marek	330.051 —

Swięcone rozdano żołnierzom podług list imiennych otrzymanych od:

Dowództwa Baonu Wartowniczego 1 | III	490 żołnierzy
„ 6 plut. Żandarmerji Wojskowej	69 „
„ Szwadr. Zapas. pułku 3 Ułanów	600 „
„ Komendy Placu	160 „
„ 3 Zapas Kolumny Samochodej	264 „
„ Ekspozytury Z. P. G. Sl.	82 „
„ 5 plut. Radjotelegraficznego	20 „
„ Wojskowej Stacji wyżywienia	34 „
„ Wojskowego Urzędu Gospodarczego	81 „
„ Pow. Komendy Uzupełnień 27 p. p.	42 „
„ Oddz. Sanitarnego № 1, D. O. P. L.	80 „
„ Weterynaryjnego	12 „
„ Bat. Zapas. 7 pułku Artylerji ciężkiej	150 „
„ Baonu Wartowniczego 4 kompanji	140 „
„ Związku Strzeleckiego	5 „
Razem	2229 „

Każdy z żołnierzy wyżej wymienionych rodzai broni otrzymał: 1 funtową bułkę pszenną, ½ funta szynki lub boczku, 2 jaja, 10 sztuk papierosów i 1 pudełko zapałek (na kilku żołnierzy)

Dla 450 chorych szpitala Garnizonowego wydano: 9000 sztuk papierosów, 535 jaj, 35 f. cukru, 3 f. kakao, 18½ f. masła, 50 f. szynki, 50 f. czekolady i 50 pudełek zapałek.

Częstochowa dn. 14 kwietnia 1921 r.

Redaktor i Wydawca: Adam Paciorkowski. Odbito w Drukarni „Udziałowej"